

# AURORA ROSE REYNOLDS

*Niebezpieczna  
i pełna intryg codzienność*

# UNTIL

*Lilly*

 **editored**

SERIA *Until*

Tytuł oryginału: Until Lilly (Until Series #3)

Tłumaczenie: Olgierd Maj

Projekt okładki: ULABUKA

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

ISBN: 978-83-283-3018-4

Until Lilly by Aurora Rose Reynolds © 2013

Translation copyright © 2018 by Helion SA

This work was negotiated by Bookcase Literary agency on behalf of Rebecca Friedman Literary Agency.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Autor oraz Wydawnictwo HELION dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autor oraz Wydawnictwo HELION nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

Wydawnictwo HELION

ul. Kościuszki 1c, 44-100 GLIWICE

tel. 32 231 22 19, 32 230 98 63

e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)

WWW: <http://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

# Prolog

Szkoda, że nie da się uciec przed przeznaczeniem

*Lilly*

## ***Okolo cztery lata wcześniej***

**G**DY PO RAZ PIERWSZY SPOTKAŁAM CASHA, byłam na drugim roku studiów na Uniwersytecie Stanu Alabama. Studiowałam rozwój wczesnodziecięcy i właśnie byłam po zarwanej nocy, w czasie której uczyłam się do egzaminu. Spojrzałam na zegarek i uświadomiłam sobie, że już po dziesiątej, a ja wciąż jeszcze mam parę rzeczy do powtórzenia. Jeśli miałam przyswoić jeszcze jakiekolwiek informacje, to zdecydowanie potrzebowałam kawy. Wciąż miałam na sobie piżamę, a moje świeżo ufarbowane na rudo włosy były rozczochrane, tak więc ściągnęłam nocny strój i narzuciłam na siebie sukienkę. Z krzesła koło biurka zdjęłam stary sweter mojego ojca, naciągnęłam go na siebie, po czym wcisnęłam do kieszeni dziesięć dolarów, klucz i telefon.

Była ładna pogoda, więc na ulicach roilo się od studentów i młodych rodzin mieszkających w okolicy. Wszyscy cieszyli się pięknym dniem. Gdy dotarłam do niewielkiej kawiarni, próbowała akurat do niej wejść kobieta z wózkiem, więc podbiegłam, by jej przytrzymać drzwi, puszczając ją przed sobą do środka. Nagle poczułam dreszcz wzdłuż kręgosłupa i właśnie wtedy usłyszałam głośny ryk silnika.

Obejrzałam się przez ramię i zobaczyłam dużą, czarną półcieżarówkę zajeżdżającą na miejsce parkingowe przed kawiarnią. Wyskoczyło z niej dwóch mężczyzn: kierowca był przystojny, jednak to na pasażera zwróciłam uwagę. Był wysoki, jego skóra miała złotobrązowy kolor, jakby spędzał długie godziny na słońcu. Jego ciemnobrązowe

włosy wystawały spod czerwonej czapeczki baseballowej. Uświadomiłam sobie, że się gapię, a on też na mnie patrzy. Poczułam, jak policzki mi się czerwienią, więc odwróciłam się szybko i weszłam do środka, puszczając drzwi. Wnętrze było klimatyzowane i to, wraz z zapachem kawy, pomogło mi ochłonąć z napięcia, jakie poczułam na widok tego chłopaka. Nie byłam przyzwyczajona do tego typu uczuć. Pożądanie było czymś, o czym mówiły moje przyjaciółki, jednak aż do tego momentu nigdy go nie doświadczyłam.

— Co mogę podać? — zapytała zza kontuaru ładna blondynka, wybijając mnie z zamyślenia. Spojrzałam na tablicę z menu za nią, w sumie nie wiem po co, bo nigdy nie zmieniałam tego, co piłam.

— Proszę dużą mocną mrożoną kawę z chudym mlekiem i trzema słodzikami — powiedziałam i zauważyłam, jak jej oczy rozszerzają się ze zdumienia. Poczułam z boku gorąco i nawet nie musiałam odwracać głowy, by wiedzieć, kto stanął obok mnie, bo wyraz twarzy dziewczyny za kontuarem powiedział mi, że to ten przystojniak, którego widziałam na zewnątrz.

— Proszę dużą czarną mrożoną kawę — wtrącił się. Oczy baristki zaszklily się na dźwięk jego głosu. Obróciłam się, by na niego spojrzeć, zdumiona jego tupetem. — Złotko, jesteśmy razem, więc dolicz jej kawę do mojego zamówienia — powiedział, przesuwając banknot dwudziestodolarowy po ladzie w stronę dziewczyny, która nie odrywała od niego wzroku.

— *Nie* jesteśmy razem — zaprotestowałam, zaciskając pięści. Za kogo on się uważał?

— Jesteśmy i ja płacę.

Jego zachowanie tak mnie zdenerwowało, że poczułam, iż moje zwykłe opanowanie za moment prysnie.

— Masz. — Nie wiem, może brak snu miał na to wpływ, ale gdy dziewczyna podała nam nasze kawy, odwróciłam się do niego i wcisnęłam mu dziesięć dolarów z takim rozmachem, że aż zatoczył się na osobę stojącą za nim. Pokrywka z jego kawy odskoczyła, gdy ścisnęła kubek w dłoni, przez co oblał sobie koszulę. — O cholera, przepra-

szam! Nie chciałam! — Moje zezowate szczęście sprawiło, że coś takiego musiało mi się przytrafić. Czułam się z tym tak źle, że obróciłam się, chwyciłam kilka serwetek z podajnika i zaczęłam wycierać jego koszulę, starając się ją oczyścić. Mokra koszulka przylepiła mu się do skóry, sprawiając, że mięśnie klatki piersiowej stały się widoczne. Czułam, że z każdą chwilą moja twarz staje się bardziej czerwona. — Czemu nie mogłeś mi po prostu pozwolić zapłacić za moją kawę? — zapytałam. Zaczął się śmiać. Zaskoczona, uniosłam głowę i przypadkowo rąbnęłam go w podbródek tak mocno, że aż usłyszałam, jak jego zęby uderzyły o siebie. Łzy bólu napłynęły mi do oczu. — To takie poniżające! — wyszeptałam z płaczem i chwyciłam się dłonią za czubek głowy, gdzie zaczynał mi rosnać okazały guz.

— Pozwól, że obejrzę twoją głowę, skarbie — powiedział przystojniak, przyciągając mnie do siebie. Wyjął kawę z mojej dłoni i podał ją facetowi, na którego go popchnęłam. Złapał mnie za nadgarstek i odciągnął na bok. — Potrzebuję twojego imienia i numeru telefonu do ubezpieczenia, tak na wszelki wypadek — oznajmił. Chwilę trwało, nim dotarło do mnie, co powiedział, i zaczęłam się śmiać.

— Mam nadzieję, że nie jest to twój standardowy sposób podrywu. — Rozejrzałam się dookoła i zobaczyłam, że sporo ludzi nas obserwuje.

— Mieszkasz w pobliżu? — Ujął mnie za podbródek i obrócił moją głowę tak, bym na niego spojrzała.

— Tak, studiuje tutaj.

Skinął głową, przygryzając wargę.

— Jak masz na imię?

— Lilly. A ty?

— Wyglądasz na Lilly.

— Naprawdę?

— Tak. — Zachichotał, po czym ujął kosmyk moich włosów i wsunął mi go za ucho. — Jestem Cash.

Zmarszczyłam brwi.

— To jakieś przezwisko?

— Nie, mama dała mi na imię Cash na cześć Johnny’ego Casha.  
— Znowu uniósł dłoń, ale tym razem musnął moją szczękę. Uznałam, że to trochę dziwne, iż wciąż mnie dotyka, ale nie mogłam się zdobyć na to, by kazać mu przestać. — Potrzebuję twojego numeru telefonu.

— Po co?

— Muszę do ciebie zadzwonić później i upewnić się, że nie dostałaś wstrząsu mózgu.

— Chyba nic mi nie jest — powiedziałam ze śmiechem, patrząc na chłopaka, z którym przyszedł. Patrzył na swój telefon i uśmiechał się.

— Chodź, poznasz mojego brata. — Nie dając mi szansy na odmowę, złapał mnie za rękę i pociągnął w miejsce, gdzie stał chłopak, z którym przyjechał.

— Co się tak szczerzysz? — zapytał Cash swojego brata, który wtedy uniósł głowę znad telefonu. Nie mam pojęcia, jak wyglądali rodzice tych chłopaków, ale, dobry Boże, obydwaj byli seksowni.

— Nic, dostałem wiadomość od Liz.

— To jest Lilly. Lilly, to jeden z moich braci, Trevor.

— Miło mi cię poznać — powiedział jego brat z lekkim uśmiechem, ale nie mogłam się skupić na niczym innym, jak na dotyku dłoni Casha na moim krzyżu.

— Cześć — wzięłam oddech, starając się opanować. — Ja... muszę już iść. Miło mi było poznać was obydwu. I jeszcze raz przepraszam za kawę... i za przywalenie ci głową. — Obydwaj roześmiali się równocześnie.

Cash złapał mnie za sweter z tyłu, zatrzymując mnie w miejscu.

— Nic się nie stało, skarbie. Odprowadzę cię do drzwi. — Trevor wręczył mi z powrotem moją kawę. Skinęłam mu głową i wysłam z Cashem z kawiarni. Gdy znaleźliśmy się na zewnątrz, puścił mój sweter i chwycił mnie za rękę. Nie wiedziałam, jak mam na to zareagować. Miałam wrażenie, jakby w moim żołądku znalazł się cały rój pszczoł.

— Masz telefon? — zapytał, stając tak blisko, że mogłam wyczuć delikatny zapach jego wody kolońskiej. Pachniał jak słońce i wiatr,

a ciepło jego ciała otulało moje. Sięgnęłam do kieszeni swetra i wyciągnęłam telefon. Nie mogłam znaleźć słów, gdy stał tak blisko. Jego palce wyluskały telefon z mojej dłoni, a jego dotyk mnie zelektryzował, tak jakby przeszedł mnie prąd. Wybrał numer i po chwili w jego kieszeni zadzwonił telefon. — Teraz będę się mógł upewnić, że nie masz wstrząsu mózgu. — Uśmiechnął się, ukazując dołeczki w policzkach. Nie mogłam się powstrzymać, by nie odwzajemnić uśmiechu.

Potrząsnęłam głową i odchrząknęłam.

— Mimo było cię poznać, Cash. — Zrobiłam krok w tył, widząc, jak jego brat wychodzi z kawiarni z dwoma kubkami w rękach.

— Do usłyszenia wkrótce. — Wyglądał, jakby chciał powiedzieć coś jeszcze, ale się powstrzymał. Odwróciłam się i ruszyłam w stronę swojego mieszkania. Kilka sekund później telefon zawibrował mi w kieszeni.

**Numer nieznany:** *Daj mi znać, że dotarłaś do domu, dobrze? Nie chcę się martwić, że jednak masz wstrząs mózgu.*

Zerknęłam przez ramię z uśmiechem i potrząsnęłam głową, po czym znowu odwróciłam się i poszłam dalej do domu. Zachowałam jego numer wraz z imieniem i odpisałam:

**Ja:** *Nie martw się. Mam twardą czaszkę.*

Gdy dotarłam do domu, rzuciłam sweter na kanapę, padłam na nią i odchyliłam głowę do tyłu. Myślałam o tym, co wydarzyło się w ciągu ostatnich trzydziestu minut, gdy mój telefon znowu zadzwieczał. Mój puls przyspieszył, gdy zobaczyłam jego imię.

**Cash:** *Jesteś w domu?*

Rozejrzałam się dookoła po swoim niewielkim mieszkanku, nim odpisałam.

**Ja:** *Tak, właśnie weszłam.*

**Cash:** *Zadzwonię do ciebie wieczorem, gdy wrócę do domu.*

**Ja:** *Gdzie jest Twój dom?*

**Cash:** *Niewielkie miasteczko w Tennessee, trochę ponad dwie godziny drogi od Ciebie.*

Poczułam rozczarowanie. To było naprawdę daleko, za daleko, żeby myśleć o jakimkolwiek związku. Nie, żeby tego właśnie chciał, co więcej, nie było to też coś, czego *ja* chciałam. Nawet nie miałam samochodu. Studiowałam w koledżu i utrzymywałam się wyłącznie ze stypendium: nieszczęśliwie było mnie stać nawet na jedzenie inne niż do odgrzewania w mikrofalówce.

**Cash:** *Porozmawiamy niebawem.*

Przez chwilę wpatrywałam się w telefon w mojej dłoni, nim odpowiedziałam: *Jasne, pogadamy później.*

Wyłączyłam dźwięki w telefonie: musiałam wracać do nauki. Ostatnie, czego mi teraz trzeba było, to sny na jawie o niebieskookim, brązowowłosym przystojniaku z dołeczkami w policzkach.

\*\*\*

### ***Trzy tygodnie później***

BYŁAM GOTOWA. Spojrzałam na siebie w lustrze: moja kremowa skóra opaliła się nieco w słońcu Alabamy, przez co orzechowe oczy wyglądały bardziej na zielone niż brązowe. Pomalowałam rzęsy grubo tuszem i nałożyłam nieco różu na policzki. Moje rude włosy były zakręcone w fale, a boki spięte spinką. Miałam na sobie ulubioną parę ciemnych, obcisłych dżinsów, czarne sandały i czarny top bez ramiączek.

— Dasz radę — powiedziałam do swojego obicia w lustrze. Po raz pierwszy od trzech tygodni miałam zobaczyć Casha. Trzy tygodnie dzwonienia i wysyłania esemesów, a teraz miał się tu zjawić lada moment.



Byłam zdenerwowana i podekscytowana tym, że znowu go zobaczę. W ciągu ostatnich paru tygodni wiele się o nim dowiedziałam. Jego rodzina była ze sobą mocno zżyta. Miał trzech braci, jego rodzice wciąż byli małżeństwem i według niego nadal bardzo się kochali. Miał też bratanicę, którą uwielbiał, a kolejną w drodze. Wraz z braćmi prowadził firmę i miał własny dom, który stopniowo urządzał.

W tym momencie usłyszałam dzwonek do drzwi i aż podskoczyłam. Po raz ostatni spojrzałam w lustro i zgasilałam światło w łazience. Dzwonek zadźwięczał ponownie. Otworzyłam drzwi. Nie wiem, czemu jego widok mnie zaskoczył. Miał na sobie szarą koszulkę, dżinsy i wysokie buty. Tak jak ostatnio, jego włosy były trochę za długie i wystawały spod czapeczki baseballowej. Jego oczy lekko pociemniały, gdy otaksował mnie wzrokiem, nim skupił się na mojej twarzy. Przełknęłam ślinę i wzięłam głęboki oddech, czując, jak moje palce wpijają się w drewno framugi.

— Cześć. — Na dźwięk mojego głosu wszedł do mieszkania i objął mnie w tali. Przytulił twarz do mojej szyi. Moje ramiona przez chwilę bezwładnie zwisały po bokach ciała, nim objęłam go.

— Pachniesz tak cholernie dobrze — wymruczał przy mojej skórze, sprawiając, że mój puls przyspieszył i poczułam mrowienie między udami.

— Dzięki — odparłam z uśmiechem, ciesząc się jego dotykiem. Zapomniałam już, jak pachniał i jaki był duży w porównaniu ze mną. Uniósł głowę i przeciągnął dłońmi w górę moich ramion, po czym ujął mnie pod brodę.

— Gotowa do wyjścia?

Skinęłam głową. Zaschło mi w ustach. Stał tak blisko, że czułam się tym przytłoczona. Był jednym z najatrakcyjniejszych mężczyzn, jakich widziałam w życiu. Ze względu na swoją czapeczkę wyglądał na seksownego gracza w baseball, ale był jeszcze bardziej postawny.

— A gdzie idziemy?

— Pomyślałem, że pójdziemy na kolację i do kina.

— Brzmi dobrze. Wezmę tylko torebkę. — Wyzwoliłam się z jego uścisku i przeszłam krótkim korytarzem do kuchni. Wzięłam torebkę z blatu i upewniłam się, że mam w niej telefon. Cash wciąż stał w pobliżu drzwi i oglądał zdjęcia wiszące na ścianie.

— Czy to twoi rodzice? — zapytał, wskazując na zdjęcie mojej mamy i taty stojących na tle Lodowca Childsa na Alasce. Tata tulił moją mamę do siebie, ona oparła głowę o jego pierś, patrząc w obiektyw. Zrobiłam im to zdjęcie tuż przed moim wyjazdem do koledżu.

— Tak, to mama i tata — potwierdziłam z uśmiechem. Cash spojrział na mnie, a potem znowu na zdjęcie.

— Jesteś podobna do mamy, tylko włosy macie inne — zauważył, a ja odruchowo sięgnęłam w górę i dotknęłam swoich włosów.

— Odkąd byłam dostatecznie dorosła, by sama chodzić do drogerii, ciągle zmieniam ich kolor. — Uśmiechnęłam się na wspomnienie pierwszego razu, gdy dorwałam farbę do włosów. — Za pierwszym razem moi rodzice wrócili do domu i zastali mnie z czarnymi włosami... Może i nie byłoby to takie złe, gdyby nie to, że ręczniki, moje dłonie i pół łazienki też były czarne. — Roześmiałam się. — Mój ojciec mówi, że jest w stanie rozpoznać mój nastrój na podstawie koloru moich włosów.

— A co o twoim humorze mówią rude włosy? — zapytał i przesunął przez nie palcami.

— Nie wiem.

— Czy rudowłose dziewczyny nie są szalone? — Uśmiechnął się kpiąco.

— Hm... Ja... — Poczułam, że policzki oblewa mi gorąco.

— A może raczej mają gorący temperament?

Potrząsnęłam głową.

— Nie sądzę, żeby kolor włosów miał cokolwiek wspólnego z temperamentem.

— A więc wtedy w kawiarni... to nie był twój temperament?

— Byłeś irytujący.

Zachichotał i zrobił krok do tyłu.

— Dawałem ci do zrozumienia, że jestem tobą zainteresowany.

Zmarszczyłam brwi.

— Bez pytania oferując, że kupisz mi kawę?

— Chciałem być miły.

— Gest był miły, owszem... ale sposób jego wykonania okropny.

— Nie byłem wtedy w formie.

— Często to robisz? To znaczy czy często podrywasz dziewczyny w kawiarni, stawiając im kawę?

— Mogę powiedzieć ze stuprocentową pewnością, że nigdy wcześniej tego nie zrobiłem.

— Nigdy? — zdumiałam się. Potrząsnął głową i przez twarz przemknął mu jakiś wyraz, którego nie umiałam rozpoznać, ale nie podobał mi się.

— Często się umawiasz z dziewczynami? — zapytałam cicho, zastanawiając się, czy nie jestem dla niego kolejnym podbojem.

— Nie umawiam się na randki.

— Nie umawiasz się na randki? — Znowu przyjrzałam mu się uważnie. Musiał uważać mnie za głupią. Faceci, którzy wyglądali tak jak on, nie mogą się opędzić od dziewczyn.

— Nigdy nie musiałem zapraszać dziewczyn na randki.

— Co to znaczy?

— Jeśli chciałem przespać się z dziewczyną, nie musiałem jej zapraszać na randkę.

— Co? — fuknęłam zaskoczona. Zupełnie nie takiej odpowiedzi się spodziewałam. — Jesteś facetem, który może zdobyć każdą dziewczynę, jakiej zapragnie, nie wkładając w to żadnego wysiłku?

Wzruszył ramionami. Ten gest sprawił, że zrobiło mi się niedobrze, a równocześnie miałam ochotę kopnąć go w ją. Może *rzeczywiście* rude włosy sprawiły, że mój temperament stał się bardziej wybuchowy.

— Nigdy ich nie oszukiwałem ani nie mówiłem rzeczy, które chciałyby usłyszeć.

— I to sprawia, że wszystko jest w porządku?

— Nie wiem, czy to sprawia, że wszystko jest w porządku, ale taki właśnie jestem.

— Cieszę się, że to wyszło na jaw już teraz, a nie później.

— O, nie! — Potrząsnął głową. — Z tobą to zupełnie coś innego.

— Wiem — odparłam, krzyżując ramiona na piersi. — To coś innego, ponieważ ja *nie* prześpię się z tobą. — Pochyliłam się w jego stronę. — NIGDY!

— No to chyba kwestię rudowłosych i ich temperamentu mamy rozstrzygniętą, co? — Uśmiechnął się, pokazując obydwa swoje dołeczki. — Ale zaufaj mi: nie spędziłbym trzech godzin w aucie, żeby się z tobą przespać, nie tego szukam.

Mój puls przyspieszył, gdy powtórzył swoje wcześniejsze słowa.

— Z tobą to coś zupełnie innego i już nie mogę się doczekać tego, by to poznać.

— Możemy się przyjaźnić, ale nic więcej. Nigdy nie będę jednym z wielu podbojów ani kolejnym punktem na liście triumfów jakiegoś donżuana.

— Czy prosiłem cię, żebyś się ze mną przespała? — Znowu się uśmiechnął. Widywałam facetów takich jak on na uczelni i unikałam ich jak morowej zarazy. — Jeśli będziemy ze sobą spać, to będzie to coś znacząco dla nas obojga.

— Czy nie słyszałeś, co mówiłam wcześniej?

— Słyszałem, ale wiem też, że nigdy nie powinno się mówić „nigdy”. — Spojrzał na mnie tak, jakby wiedział coś, czego ja nie wiedziałam. Poczułam się nieswojo. — Jesteś gotowa do wyjścia?

*Nie* byłam gotowa. Tak naprawdę byłam przekonana, że popełniam poważny błąd. Mój umysł pracował na pełnych obrotach, próbując ustalić, co, do cholery, się dzieje. Cash wyciągnął do mnie rękę. Spojrzałam na nią: miał ładne dłonie, duże i męskie, z długimi palcami. Ale i tak miałam wrażenie, jakby to był jakiś rodzaj testu, na który nie byłam gotowa.

— Hej. — Jego palce musnęły moją brodę, tak bym na niego spojrziała. — Nie musimy się spieszyć.

— Co to ma być? — zapytałam. Spojrzał na mnie ciepło, tak że mój puls przyspieszył.

— To jest... nasz początek.

— Jesteś wampirem czy coś? — zażartowałam. Patrzył na mnie zaborczo, aż zrobiło mi się gorąco. Zaczął się śmiać, odrzucając głowę do tyłu i pokazując swój kwadratowy podbródek.

— Nie, nie jestem wampirem. Po prostu wiem, czego chcę.

— Trochę mnie przerażasz.

— Witaj w klubie — wymruczał pod nosem, po czym odwrócił się, by otworzyć drzwi mojego mieszkania. Przytrzymał je dla mnie, po czym zamknął, gdy już znalazłam się w holu. Ujął moją dłoń w swoją: jego ręka była nieco stwardniała i pokryta odciskami i zaczęłam się zastanawiać, jak by to było, gdyby zaczął nią dotykać mojego ciała. Ta myśl mnie zaskoczyła: dorastałam w niewielkim miasteczku na Alasce — cały mój rocznik w szkole liczył trzydzieści pięć osób. Miałam jednego chłopaka, gdy miałam szesnaście lat, i nigdy nie wyszliśmy poza pocałunki. Z mojego punktu widzenia w ogóle jedynym powodem, dla którego się całowaliśmy, było to, że tak się robi, gdy ma się chłopaka. Nie miałam pojęcia, co zrobić z uczuciem pożądania, które wzbudzał we mnie Cash.

Wzięłam kilka głębokich wdechów, starając się uspokoić nerwy. Uczucie zdenerwowania zupełnie zniknęło, gdy wyszliśmy na parking i stanęliśmy obok dużej czerwonej półciężarówki. Cash otworzył dla mnie drzwiczki i gdy chciałam wsiąść do środka, zorientowałam się, że nie ma tam ani stopnia, ani uchwytu, który pozwoliłby mi się podciągnąć w górę, by dostać się do środka. Odwróciłam się do Casha, który stał i uśmiechał się.

— Jak niby mam się tam dostać? — Wskazałam kciukiem na szoferkę. Uśmiechnął się jeszcze szerzej, zrobił krok w moją stronę i chwycił mnie dłońmi za talię. Lekko mnie ścisnął, po czym podniósł. Moje ręce wystrzeliły w górę i złapały go za ramiona. Przypomniała mi się scena z filmu *Wirujący seks*, w której Patrick Swayze podniósł w górę Jennifer Grey, gdy ćwiczyli w deszczu na pniu. Patrzyliśmy

sobie w oczy i nigdy w życiu nie pragnęłam nikogo pocałować bardziej niż w tamtej chwili. Posadził mnie na siedzeniu, jego spojrzenie powędrowało ku moim ustom, a potem z powrotem ku oczom.

Przechylił głowę w kierunku ramienia.

— Możesz mnie już puścić. — Jego głos był schrypnięty. Szybko przesunęłam dłonie. Usiadłam prosto, patrząc przed siebie. Położyłam dłonie na kolanach i zauważyłam, że drżą.

\*\*\*

### ***Trzy miesiące później***

— NIE CHCĘ CIĘ TU ZOSTAWIAĆ. Nie cierpię być z dala od ciebie — powiedział cicho Cash. Leżeliśmy w łóżku. Przed chwilą skończyliśmy się kochać i to było piękniejsze, niż kiedykolwiek przypuszczałam, że mogłoby być. Był tak delikatny wobec mnie. Zawsze był delikatny, ale w tej chwili było to coś więcej, jakbyśmy byli jednością, i to nie tylko seksualnie. To było coś innego. Wiedziałam, że się kochamy, nieustannie mi to powtarzał, jednak teraz to czułam. Wiedziałam, że jest moim pierwszym i że oddałam mu jakąś część siebie, której już nigdy nie odzyskam, i to łączyło mnie z nim w sposób, który czynił to jeszcze bardziej doskonałym. Wtuliłam się w niego, a on leniwie gładził dłonią mój bok. Przycisnęłam dłoń do jego piersi.

— Ja też tego nie lubię — powiedziałam, unosząc głowę. Oparłam podbródek na jego piersi i spojrzałam mu w oczy. Przyjrzałam się jego twarzy, zastanawiając się, co by powiedział, gdybym zdecydowała się przeprowadzić do Tennessee i pójść do koledżu bliżej niego. Chciałam być z nim przez cały czas. Nie chodziło mi o to, by z nim zamieszkać ani zrobić coś równie szalonego, jednak jeśli moglibyśmy mieszkać w odległości trzydziestu minut jazdy, a nie trzech godzin, byłoby wspaniale. Nie podobało mi się, że mogliśmy się widywać tylko w weekendy. Nie podobało mi się też, że musiał tak daleko jechać, by się ze mną zobaczyć. Właśnie miałam to powiedzieć, gdy uświadomiłam sobie, że to byłoby głupie. Było jeszcze za wcześnie. Właśnie oddałam

mu swoją cnotę, ale przecież nie pobieraliśmy się ani nic takiego. Może jeśli sprawy nadal będą się tak rozwijać, sprawdzę, co sądzi o tym, bym przeprowadziła się bliżej. Dotknął mojej twarzy, wyrrywając mnie z rozmyślań.

— Co się dzieje? — zapytał, przesuwając palcami od mojej skroni do dolnej wargi.

— Nic, tylko pomyślałam sobie, że niezbyt mi wyszło z moją deklaracją, że *nigdy*... — Roześmiałam się głośno, wspominając to, że na naszej pierwszej randce powiedziałam mu, że nigdy się z nim nie prześpię.

— Nie, ale przez resztę życia będę cenił to, co mi dałaś — powiedział, a ja poczułam, jak mój żołądek fika kozła. Jego spojrzenie było tak szczere, że aż wstrzymałam oddech. Pochylił się do przodu i jego wargi otworzyły się nad moimi.

\*\*\*

*Cash*

ZATRZYMAŁEM SIĘ PRZED DOMEM i wyłączyłem silnik samochodu. Wy-skoczyłem z auta, otworzyłem bagażnik i wyciągnąłem z niego swoją torbę z rzeczami na zmianę. Gdy wszedłem do środka, wrzuciłem torbę do pralni, poszedłem do kuchni, wyjąłem sobie piwo z lodówki i otworzyłem je, po czym pociągnąłem długi łyk. Ściągnąłem czapeczkę i rzuciłem ją na blat. Przeciągnąłem rękami po włosach. Miałem ochotę zadzwonić do Lilly i znowu usłyszeć jej głos: rozmawialiśmy przez całą drogę do domu, ale to mi nie wystarczało. Potrzebowałem więcej. Rozejrzałem się dookoła po swoim domu, zastanawiając się, co by o nim pomyślała. Chciałem, by zamieszkała ze mną. Nie podo-bało mi się, że nie mogłem się z nią widzieć, ilekroć tego pragnąłem. Chciałem poprosić, by przeprowadziła się gdzieś bliżej lub wprowadziła się do mnie, jednak wiedziałem, że to za szybko, więc ugryzłem się w język. Kiedyś dokuczałem Asherowi i Trevorowi, widząc, jak zaczęli się zachowywać, gdy spotkali swoje wybranki... Teraz już to

rozumiałem. Mógłbym umrzeć dla Lilly: była niesamowita, piękna, dobra i sprawiała, że chciałem być lepszym człowiekiem.

Telefon zadzwonił mi w kieszeni, wyrwijając mnie z zamyślenia. Wyciągnąłem go, spodziewając się, że to Lilly. Numer był mi nieznyany. Odebrałem połączenie i właśnie tak, od jednego telefonu, zmieniło się moje życie.

\*\*\*

*Lilly*

„KOCHAM CIĘ, ALE NIE MOGĘ SIĘ JUŻ Z TOBĄ SPOTYKAĆ”. Te słowa wciąż rozbrzmiewały w mojej głowie. Czułam jego ból, ale nie rozumiałam tego. Czułam się, jakby serce miało mi pęknąć. Powiedział mi, że mnie kocha. Mówił, że jestem tą jedyną. O Boże, niedobrze mi. Pobiegłam do łazienki, czując jak mój lunch podchodzi mi do gardła. Po wszystkim spuściłam wodę i oparłam policzek na podłodze łazienki, nie troszcząc się o to, że prawdopodobnie jest brudna. Nic mnie nie obchodziło. Chciałam zasnąć i nic nie czuć. Zamknęłam oczy, próbując zapomnieć o zżerającym mnie bólu.

Otworzyłam oczy. Czułam się zdezorientowana. Wokół było zupełnie ciemno i gdy usiadłam, uświadomiłam sobie, że naprawdę zasnęłam na podłodze w łazience. Włączyłam światło i rozebrałam się. Odkręciłam prysznic i weszłam pod strumień wody, zanim jeszcze dostatecznie się ogrzał. Zimna woda obudziła mnie do końca. Ruszałam się jak automat, nic nie czułam. Wyszłam spod prysznica, owińnięłam się ręcznikiem, po czym poszłam do swojego pokoju, wczółgałam się pod kołdrę i znowu zasnęłam.

W ciągu kolejnych paru tygodni wypracowałam sobie rutynę: zajęcia, jedzenie i sen. Nie robiłam nic poza tym. Nie byłam w stanie oglądać telewizji, nie mogłam spędzać zbyt dużo czasu na kampusie, bo za każdym razem, gdy widziałam jakąś parę, kompletnie się rozklejałam i zaczynałam płakać, czując się jeszcze większą frajerką niż wcześniej. Byłam wyczerpana i było mi niedobrze. Niezależnie



od tego, jak długo spałam i co jadłam, czułam się fatalnie. W końcu postanowiłam iść do lekarza i wtedy po raz drugi w ciągu ostatnich paru tygodni moje życie przewróciło się do góry nogami.

— Jestem w ciąży? — upewniłam się. Lekarz spojrział na mnie znad okularów i zaczęłam się wić pod jego spojrzeniem.

— Tak, pani Donovan, na to wskazuje test z moczu, test z krwi i badanie ultrasonograficzne.

— Aha. — Chciałam być pewna, że wyniki nie są zafalszowane i może trochę przesadziłam, ale co z tego? Nawet mi przez myśl nie przeszło, że mogę być w ciąży, zwłaszcza że uprawiałam seks tylko raz i używaliśmy wtedy prezerwatywy.

— Dam pani numer do kliniki, gdzie mogą się tym zająć — powiedział lekarz i poczułam się trochę lepiej.

— Dobrze by było — odparłam. Wiedziałam, że muszę z kimś porozmawiać na temat odpowiednich witamin i tego, jak źle się czułam. Będę też musiała zadzwonić do Casha i powiedzieć mu, co się dzieje, nawet jeśli już nie byliśmy razem. Nie mogłam tego przed nim zataić.

— Zabieg trwa kilka godzin, będzie musiała pani poprosić kogoś, by z panią pojechał.

— Zabieg? — Zmarszczyłam się, nie rozumiejąc, o co chodzi.

— Aborcja. — Szybko zakryłam dłońmi brzuch. To słowo nawet nie pojawiło się w moim umyśle, potrząsnęłam szybko głową.

— Nie, nie ma mowy. Nie chcę aborcji. — Nie widziałam nic złego w możliwości takiego wyboru, jeśli chodzi o innych, ale dla mnie to nie wchodziło w grę.

— Przepraszam, pani Donovan, sądziłem, że myślimy o tym samym.

Potrząsnęłam głową, czując, jak łzy napływają mi do oczu.

— W takim razie znajdę pani numer do ginekologa-położnika.

— Dziękuję. — Otarłam oczy i po raz pierwszy twarz lekarza przybrała cieplejszy wyraz.

— Wszystko będzie dobrze.

— Tak — zgodziłam się. Miałam przecież rodziców. Nigdy mnie nie zawiedli. Mogłabym wrócić do domu i... i co? Mieszkać z nimi? Pozwolić im utrzymywać siebie i dziecko? Nie było takiej możliwości. Musiałam znaleźć jakiś sposób, żeby poradzić sobie tutaj. Znajdę sposób, żeby skończyć szkołę, nawet gdybym miała to zrobić online. Na świecie jest mnóstwo samotnych matek, po prostu będę jedną więcej. Jakoś sobie poradzę. Gdy lekarz skończył i dał mi numer do ginekologa-położnika, wysłałam z jego gabinetu i poszłam na autobus. Wyciągnęłam telefon i po raz pierwszy od trzech tygodni wysłałam Cashowi esemesa.

**Ja:** *Musimy porozmawiać.*

**Cash:** *Nie ma o czym.*

Żołądek mi się zacisnął, gdy zobaczyłam tę odpowiedź. Nigdy wcześniej nie traktował mnie w taki sposób. Nie mogłam zrozumieć, co takiego zrobiłam.

**Ja:** *Jest o czym.*

Poczułam, jak skręca mnie w środku.

**Cash:** *Z nami koniec. Musisz się z tym pogodzić.  
Nie pisz do mnie więcej.*

Zaczynałam odczuwać złość — nie mogłam uwierzyć, że mógłby zrobić mi coś takiego.

**Ja:** *Jestem z tobą w ciąży, ty kutasie.*

**Cash:** *To ją usuń. Będę miał dziecko z inną kobietą,  
z którą wkrótce się żenię.*

Gdy przeczytałam te słowa, podbiegłam do śmietnika na rogu ulicy i zwymiotowałam. Nie mogłam w to uwierzyć! Kim był ten człowiek? Podeszła do mnie jakaś kobieta i zaproponowała mi wodę i chusteczkę.

Otarłam nią usta i podziękowałam. Spojrzałam na esemesa, czytając go w kółko. Nie mam pojęcia, jak dotarłam do domu. Pamiętam tylko, że wczółgałam się do łóżka, trzymając się dłońmi za brzuch. Patrzyłam w sufit, niczego tak naprawdę nie widząc, tylko przypominając sobie dobre chwile z Cashem i wszystkie pierwsze razy, które razem przeżyliśmy. Wiedziałam, że — niezależnie od wszystkiego — dziecko, które we mnie rośnie, zostało poczęte z miłości. Nawet jeśli jego ojciec nie kochał mnie, ja kochałam wystarczająco za nas oboje.



# PROGRAM PARTNERSKI

GRUPY WYDAWNICZEJ HELION



- 1. ZAREJESTRUJ SIĘ**
- 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI**
- 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ**

Zmień swoją stronę WWW  
w działający bankomat!

**Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!**

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA WYDAWNICZA

 **Helion SA**

## Prawdziwa miłość pokona wszelkie przeszkody!

Kiedy Lilly Donovan poznała Casha Maysona, od razu straciła dla niego głowę — przystojny, męski, wręcz magnetyzował spojrzeniem niebieskich oczu. Również Cash od początku wiedział, że liczy się tylko ona: piękna, dobra, mądra. Dla niej chciał być wspaniałym mężczyzną i dobrym człowiekiem. Nie wyobrażali sobie życia osobno. Przyszedł jednak dzień, gdy jeden telefon zmienił wszystko. Cash został zmuszony do wyboru między miłością a życiem nienarodzonego dziecka. Lilly musiała zmierzyć się z trudami życia samotnej matki i udowodnić, że jest silna. Wydawało się, że z „tego uczucia” pozostanie im tylko garść słodko-gorzkich wspomnień.

Kiedy spotykają się po kilku latach, mają za sobą sporo trudnych chwil. Zdają sobie jednak sprawę, że los zesał im, być może ostatnią szansę, aby stworzyć prawdziwą, kochającą się rodzinę. Łączy ich przecież ogromna moc prawdziwego uczucia. Ale Jules, była żona Casha i matka jego syna, robi wszystko, aby nie dopuścić do ich szczęścia. Nie kocha ani Casha, ani swojego dziecka, ale wie, że zrujnowanie im życia przyniesie jej sporo satysfakcji...

Ta przejmująca historia opowiada o miłości i obowiązku, błędach i przebaczeniu. Ukazuje, jak trudno zrezygnować ze swojego szczęścia i jak bardzo miłość pomaga w znalezieniu sensu w poświęceniu.

**Aurora Rose Reynolds** — autorka bestsellerów „New York Timesa” i „USA Today”. Od zawsze uwielbiała pisać, a największą inspiracją twórczą jest dla niej mąż: typowy samiec alfa, który służył w US Navy i pokochał ją bezgraniczną miłością. Reynolds mieszkała w różnych częściach Stanów Zjednoczonych, teraz wraz z mężem i ze złotą rybką mieszka w Nowym Jorku. Uwielbia krótkie wypadki w zapomniane zakątki świata, wyprawy do kina i spotkania z przyjaciółmi.

Patroni medialni:



Księgarnia internetowa:  
<http://editio.pl>



Zamówienia telefoniczne:  
**0 801 339900**



**0 601 339900**

Sprawdź najnowsze promocje:  
● <http://editio.pl/promocje>  
Książki najchętniej czytane:  
● <http://editio.pl/bestsellery>  
Zamów informacje o nowościach:  
● <http://editio.pl/nowosci>

Hellon SA  
ul. Kościuski 1c, 44-100 Gliwice  
tel.: 32 230 98 63  
e-mail: [editio@editio.pl](mailto:editio@editio.pl)  
<http://editio.pl>

ebook dostępny wyłącznie na:  
**ebookpoint<sup>PL</sup>**



ISBN 978-83-283-3018-4



9 788328 330184

Cena 39,90 zł